

niedziela, 22.06.2025

Modlitwa nie jest czasem pustym. Nie jest nic-nie-robieniem

Modlitwa nie jest czasem pustym. Nie jest nic-nie-robieniem. Jest zawsze pełna życia, ale też pełna pytań. Rodzą się one w duszy i umyśle tego, kto się modli, oraz w duszach i sercach tych, którzy stoją „obok” i przyglądają się, kiedy inni się modlą.

Ewangelia według św. Łk 9, 18-24

Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: «Za kogo uważają Mnie tłumy?» Oni odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał». Zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Piotr odpowiedział: «Za Mesjasza Bożego». Wtedy surowo im przykazał i napominał ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: «Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie». Potem mówił do wszystkich: «Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa».

1. Wyrazem mądrości człowieka są mądre pytania, które stawia.

Odpowiedź zawsze przychodzi później. Bywa, że nigdy nie przychodzi w sposób zwerbalizowany, i wówczas odpowiedzi udziela życie i to, co z sobą niesie. Nasze pytania są reakcją na to, co dzieje się wokół, co niesie życie, czym żyje nasze wnętrze. Im więcej pytań – powiemy – tym większa inteligencja człowieka, który je stawia. Jak ślepy nie widzi kolorów, tak niemądry nie stawia pytań, bo nie widzi problemów wokół siebie.

Modlitwa nie jest czasem pustym. Nie jest nic-nie-robieniem. Jest zawsze pełna życia, ale też pełna pytań. Rodzą się one w duszy i umyśle tego, kto się modli, oraz w duszach i sercach tych, którzy stoją „obok” i przyglądają się, kiedy inni się modlą. Można wręcz powiedzieć, że modlitwa jest najlepszą i najbardziej skuteczną formą ewangelizacji. Kiedy człowiek się modli, zagląda w swoje serce, ale nie tylko. Zagląda również w serce świata i w serca jego mieszkańców. Jakby w nich czytał. Rozpoznawał sytuację, w jakiej się znajdują, odkrywał ich trudności czy wątpliwości, rozumiał ich nieme słowa itd. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że zaangażowany w rozmowę z Bogiem, człowiek modlący się patrzy na siebie, świat i ludzi już nie z własnej, ludzkiej perspektywy, ale jakby spoglądał na to wszystko z perspektywy Boga, jakby patrzył na wszystko oczami Boga. On natomiast, ponieważ zna wszystko i wie wszystko, pozwala modlącemu się poznawać dogłębnie sytuację własną i otoczenia. A umożliwiając poznanie, może również wychodzić naprzeciw jego pytaniom czy radzić rozwiązania.

Tak właśnie jest w dzisiejszej Ewangelii. Jezus, który się modli, poznaje w duszy pytania uczniów. Widzi w ich sercach wątpliwości, które noszą, a które dotyczą Jego – Jego tożsamości. Zadaje im więc pytanie: „Za kogo uważają Mnie tłumy?” W rzeczywistości jest to pytanie uczniów, ale ponieważ oni nie ośmielili się go postawić, dlatego w ich imieniu stawia je Chrystus.

Tylko Chrystus jest w stanie stawiać mądre i aktualne pytania. Nie są to pytania wymijające, opisowe. Nie są to pytania dla zabicia czasu, ale takie, których rozwiązanie, odpowiedź ustawia życie we właściwej perspektywie, stawia je na właściwe tory. Do takich

właśnie pytań należy to, które dotyczy tożsamości Boga. Kim jest dla mnie Bóg?

2. Bóg nie boi się pytań człowieka.

Sam go prowokuje, aby je zadawał. Ważne jest jednak, aby wiedzieć przed kim albo komu ma je zadawać. Ważne pytania zadaje się więc mądrym ludziom, tylko ich bowiem stać na udzielenie właściwej odpowiedzi. Dotyczy to również Boga: tylko Bogu zadaje się pytanie, kim On jest? Człowiek nie jest w stanie rozwiązać tego pytania, może to uczynić wyłącznie Bóg. Ludzie mogą się mylić, jak mylili się ci, którzy uważali Jezusa za Jana Chrzciciela, za Eliasza lub któregoś z dawnych proroków.

Kim zatem jest Bóg? – Kim jest Sam w Sobie i kim w swej Istocie jest dla mnie? To bowiem, kim jest On w Sobie, nie zawsze pokrywa się z tym, kim jest dla mnie, szczególnie w chwili stawiania tego pytania. Sytuacja, w jakiej się znajduję – radosna czy trudna – wpływa bardzo na obraz Boga, który noszę. W chorobie proszę więc Boga, aby był dla mnie lekarzem-cudotwórcą, a kiedy moje życie przebiega harmonijnie, chciałbym tylko, aby Bóg pozostawał dla mnie przyjacielem, Tym, który gwarantuje dalszy – dobry – bieg moich spraw.

3. Zadziwiający są słowa Chrystusa.

Zadziwiający są słowa Chrystusa, który mówi, że: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. W wypowiedzi tej kryje się również cała historia każdego z nas. Życie bowiem, które jest takie cenne, jest jednocześnie usiane cierpieniem. Różne są oblicza cierpienia i każde z nich jest wielkie w sobie, jakby jedyne i bardzo osobiste. Cierpienia nie sposób pocieszać. Nie ma też słów, aby je wytłumaczyć i jest czystym bezsenssem starać się je zrozumieć. To się nie uda. Trzeba je zabrać ze sobą i udać się w trudną, męczącą pielgrzymkę, która prowadzi pod krzyż, na którym umarł Zbawiciel. Wyłącznie pod krzyżem jest miejsce, aby rozjaśnić, ale zawsze tylko nieco, sens cierpienia i zgodzić się na nie. „Najważniejsze w chrześcijaństwie jest nie to, że musimy umrzeć, ale to, że Chrystus umarł. Chrześcijaństwo nie toruje sobie drogi w umysłach, siejąc lęk przed śmiercią; toruje ją sobie dzięki śmierci Chrystusa. Jezus przyszedł na świat, aby wyzwolić ludzkość od lęku przed śmiercią, a nie po to, aby go wzmacniać. Syn Boży przyjął na siebie ciało podobne do naszego, »aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli« (Hbr 2,14–15)”[1].

Na pytanie Jezusa, kim jest dla towarzyszących Mu tłumów, i odpowiedź udzieloną przez uczniów, On sam odpowiada, że Bóg jest kimś niezwykle bliskim człowiekowi. Nie jest Bogiem gdzieś w górze czy na dole, ale Bogiem idącym obok człowieka.

Jest Bogiem idącym razem z człowiekiem przez życie. Dzieli z człowiekiem jego cierpienie, odrzucenie przez wielkich tego świata. Jest z człowiekiem w jego cierpieniu i śmierci, lecz tam nie pozostaje, bo – ponieważ jest Bogiem – wyprowadza człowieka ze śmierci do życia. Jest Bogiem, który jest zmartwychwstaniem.

To jest największa prawda o Bogu. Jedynie słuszna odpowiedź na wszystkie pytania, jakie człowiek wierzący stawia o Jego Naturze: nasza wiara chrześcijańska odpowiada, że nasz Bóg nie jest Bogiem minionej historii, przeszłości, ale – przyszłości. Nie jest Bogiem umarłych, ale żyjących. Jest Bogiem, który idzie przed nami, aby prostować nam drogi życia; idzie z nami, kiedy cierpimy lub doznajemy niesprawiedliwości, idzie za nami, kiedy atakuje nas wróg, aby nas bronić przed tym, czego nie znamy. Jest Bogiem ludzkiej

drogi życia, dlatego sam nazwał się „drogą, prawdą i życiem”.

Kimś takim jest nasz Bóg, którego wyznajemy w Credo i z którym rozmawiamy na modlitwie. Amen!

Raniero Cantalamessa, Moc krzyża. Medytacje watykańskie II, przeł. Marek Przeczewski, Espe, Kraków 2004, s. 77–78.

Redakcja tekstu: dr Monika Gajdecka-Majka. Homilie pochodzą z książki "U źródła Życia. Rozważania na niedziele czasu Adwentu, Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu i Wielkanocy, Rok A,B,C", wydanej przez wydawnictwo Homo Dei.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/113744/>